

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIĘŃSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 25

**Marszałek Piłsudski
nie weźmie udziału
w zjeździe legionistów**

Wczoraj rozeszły się pogłoski, że Marszałek Piłsudski z powodu nawału zajęty nie weźmie udziału w zjeździe legionistów w Tarnowie. O ile Marszałek nie przybiega osobistości do Tarnowa poleci któremuś z dygnitarzy państwowych, by go reprezentował na zjeździe.

Posiedzenie komitetu Ekonomicznego

Wczoraj po południu odbyło się pod przewodnictwem premiera Prytora posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Na porządku dzennym znalazło się szereg aktualnych spraw gospodarczych.

Nominacja wiceministra skarbu

Nominacja 3-go wiceministra skarbu, prof. Zawadzkiego, została wczoraj podpisana przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej. Wice-minister Zawadzki obejmie urządowanie 8 b. m., podlegając mu będą sprawy administracyjno-skarbowe.

Nowe redukcje urzędników państwowych

Jak donosiłyśmy 1 b. m. większość urzędników państwowych otrzymała wymówienia. Ofiary redukcji padły przeważnie urzędnicy kontraktowi i prowizoryczni. Wedle prowizorycznych obliczeń zredukowanych zostało około 6 tysięcy osób, które nie posiadały żadnych praw do emerytury lub odpłatny.

Wedle krańcujących pogłosek plan akcji oszczędnościowej rządu przewiduje nowe zarządzenia celem utrzymania równowagi budżetowej. O ile sytuacja finansowa państwa będzie tego wymagała zostanie ewentualnie przeprowadzone z dniem 1 września nowe redukcje personalne.

Episkopat polski z pomocą głodnym i bezrobotnymi

Wobec ciężkiej sytuacji gospodarczej episkopat polski powziął myśl organizowania akcji pomocy dla głodnych i bezrobotnych.

W tym celu we wszystkich kurcjach biskupi wydają do fundacji specjalne listy pasterskie, zawierające do składania datków w gotówce i darów w naturze na rzecz pomocy bezrobotnym i najuboższym. Akcja episkopatu polskiego zostanie zrealizowana i uruchomiona w calej pełni już w ciągu najbliższych tygodni.

Pogrzeb s. p. ministra dr. Stanisława Czerwińskiego

Pogrzeb s. p. ministra dr. Stanisława Czerwińskiego odbędzie się w piątek o godz. 10.00 rano, w Kościele św. Krzyża odprawio ne zostanie nabożeństwo żałobne, który celebrować będzie arcybiskup warszawski J. E. kardynał Karol Kaczyński. Po nabożeństwie nastąpi wyprawienie zwłok na cmentarz Powązkowski.

W pogrzebie s. p. ministra Czerwińskiego weźmie udział prawdo podobny Pan Prezydent Rzeczypospolitej, oraz rząd in corpore.

Nowe intrygi Niemiec Oszczędnościowa podróż ministrów niemieckich do Włoch

Jak donosiłyśmy w części na- kładu, kanclerz Niemiec Brüning wygłosił onegdy przez ra- dja przemówienie, w którym o- mówił konieczność porozumie- nia Niemiec z Francją oraz wy- sitek Niemiec ratowania włas- nimi silami swych finansów.

Przemówienie kanclerza pra- sa paryska przyjęta przychylne, stwierdzając jednak brak wa- runków moralnych, niezbęd-

nich do współpracy Francji z Niemcami, jak również współ- pracy międzynarodowej.

KANCLERZ W 4-EJ KLASIE POCIĄGU

Prasa francuska omawia też podróż ministrów niemieckich do stolicy Włoch, Rzymu, pod- kreslając fakt, że kanclerz Brue ning rzekł się dla oszczędno- ści przejazdu wagonem salono-

wym. Jedno z piem jest zdania, że kanclerz Niemiec może się zadowolić biletem nawet 4-ej klasy, gdy podróż jego nie przy- niesie żadnych korzyści Niem- com.

Pismo to wyraża przypu- szczanie, że Brüning ma na ce- lu „nowe intrygę”, może stwo- rzenie nowego trójprzymierza. Te próby Niemiec nie mają na celu pokoju i trzeba zachować czujność.

SKRÓTY

Istnieje obawa wybuchu ponownych rozruchów pomiędzy Ara- bami i Żydami w ealej Palestynie. Sytuacja jest bardzo napre- żona. Niektóre kolonie żydowskie zwrotły się o pomoc i opie- ki policii.

Według doniesień z Alp francuskich, podczas wycieczki wiek- szego grona alpinistów, 4-ch z po- śród nich wpadło w elobok, prze- paść. Trzej ponieśli śmierć na miejscu, kwarty jest ciężko ran- ny.

Nad całą Holandią znależą się gwałtowne burze. Naszkutek ude- rzenia piorunów powstało wiele po- żarów a 3 osoby rażone piorunem poniosły śmierć.

Wyjazd „Nautilusa” do Bieguna Północnego wyznaczony na dzień wczorajszego został odwołany wskutek defektu motoru. Kapitan Wilkins o- świadczył, że uda mu się naprawić szkody przed dniem dzisiejszym, po czym natychmiast wyruszy w podróz.

Sowiety ogłaszały fałsze dokumenty curskie

RYGA (ATE). — Specjalna ko- misja istniejąca przy Cik. ZSSR rozpoczęła ogłoszenie tajnych do- kumentów dawnych archiwów curskich z okresu wojny świato- wej. Wydany pierwszy tom prac komisji zawiera niemalą dotych- czasową dokumenty ilustrujące sto- sunki międzynarodowe z począ- kiem 1914. Następne tomy ma- ją wyświetlić mord w Sarajewie, oraz pierwszy okres wojny świ- towej.

Strajk robotników w Ozorkowie

Na tle zatargów o niewypła- cione pobory i nieduzelone ur- lopy w zakładach przemys- wycznych Szlesera w Ozorkowie, wybuchł poważny strajk robot- ników.

6 tysięcy osób porzuciło pra- cę i zapowiedziało, że nie za- przestanie strajku dopóki admi- nistracja fabryki nie wypłaci całkowicie zaległych zarobków i nie udzieli należnych płatnych urlopów.

Sprawcy napadu pod Birczy w potrusku

PRZEMYSŁ (tel. właściwy). — Przed kilkoma dniami doniesliśmy o zuchwa- ly napadzie rabunkowym na ambu- lans pocztowy pod Birczą. Ofiara na padu padi eskortujący ambulans starzy posterunkowy. Bandyci nie zdali li porwać całego gotówki. Przemyskie władze bezpieczeństwa przeszukali okoliczne lasy i przeprowadzili szeregi rewizji we wschodzie. Wobec dotych- czasowych danych wynika niezbież- ść, że napad był dziełem Ukrainskiej Or- ganizacji Wojskowej, która znana jest dobrze ze swojej terrorystycznej akcji. Nowy napad rabunkowy miał zasięg kasy U. O. W.

Dzięki energicznej akcji władz bez- pieczeństwa jeden ze sprawców zosta- łej już ujęty, zatrzymany w lesie jest o- szacowany. Ujęcie tych ostat- nich jest kwestią godzin.

GIEŁDA

Obroty średnie. Dolar 9,01 i trzy- czwarte. Zi pożyczek państwowych słabego 5 proc. premijowa undu- lana. Dla listów zastawnych tendencja słabania, dla akcji — nie- jednolita. Obroty h. małe.

50 milionów ludzi dotkniętych kleską powodzi w Chinach

Tysiace mieszkańców znalazło śmierć w wezbranych wodach

Chiny nawiedziła straszliwa powódź, nietotowana w historii od kilkuset lat.

Olbrzymie opady deszczowe, równocześnie topnienie śniegów w górach, wiele wylewów rzek spowodowały zatopienie 16 prowincji; 50 milionów ludności znalazło się pod woda.

Zy whole sieje potworne spusto- szenia. Spiętrzone fale zmywały z powierzchni ziemi całe po- siedla wraz z ludźmi i stadami bydła.

Komunikacja została zupełnie uniemożliwiona.

W prowincji Kiank-Si na je- ziorach pękły 3 wielkie tamy. Wszystko, co żyło w 12-stu o- sadach, zginęło w murtach wo- dy.

Urzedowo podana liczba ofiar dosięga 8 tysięcy ludzi. Je- dinakże licząc się z zupełnym brakiem wiadomości z zala- nych kompletnie wsi, oraz z nie- zliczoną ilością trupów unoszo- nych przez rzeki, należy ocze- kiwać, że po opadnięciu wód, cyfra ofiar wzrośnie do kilku- dziesięciu tysięcy.

Terorysti i szpiedzy na Kresach w rękach władz

Od dłuższego już czasu wła- dze bezpieczeństwa na terenie województw białostockiego i wi- leńskiego starają się „nakryć” wielką organizację komunistycz- ną posiadającą swoje placówki na polskim pograniczu Prus Wschodnich.

Organizacja ta zajmowała się również akcją szpiegowską, utrzymywała stały kontakt z Gdańskiem, gdzie posiadała swoje oddziały.

Prawdopodobnie bomby pod- kładane pod pocztę na Wilen- szczyźnie, były również dzie-

kiem wykrytej organizacji. Ze względu na toczącą się śled- two, które obejmuje i inne czę- stci Polski, natwaka aresztowa- nych trzymane są w tajemnicy.

Wśród przytymanych znaj- dują się kobiety oraz uczniowie gimnazjów białoruskich. Pod- czas rewizji u aresztowanych wykryto wielką ilość krótkiej broni palnej, karabinów, olbrzy- mie zapasy amunicji i granatów ręcznych.

Ślady złodziei pocztowych prowadzą w kierunku Częstochowy

Sprawa zuchwalego włama- nia do głównego skarbcia pocz- towego, nie przestała budzić na- dal ogromnego zainteresowania. W pierwszym momencie śledztwa, zresztą prowadzonego z niesłychaną energią, przy- puszczało się, że włamania dokonali fachowi złodzieje „pocz- towi”. Obecnie jednak okar-

uje się, że prócz zwykłych znac- ków pocztowych, złodzy zdro- skradli tak zwane znaczki „do- piatowe”. A wiadomo, że wy- mienione znaczki mogą sprze- dawać tylko funkcjonariusze pocztowi. Fakt ten wskazuje wyraźnie, że „operatorzy” skarbu nie orientowali się w znacze- niu kradzionych rzeczy.

Ustalonono już ponad wszelką wątpliwość, że wartość skradzionych znaczków wynosi 726 tysięcy 768 zł. Złodzieje kradli „kupę” to znaczy brały znaczki

stochowy i Kielce. Prawdopodobnie w tych okolicach złodzy zdro- mieli kontakt. Jest to również przypuszczenie, ale temu nie- mniej, wypływające ze spolu- najróżniejszych poszuki-

Dalsza akcja śledcza trwa.

D Z I S

wyjechał na miasto numer 17

WESOŁYCH WIADOMOŚCI

i roztrząsał po drodze swym humorem wszystkie smutki i troski

Cena 10 gr.

Cena 10 gr.

Tragedia nęzy pracowników stolecznego magistratu

Magistrat stoleczny stał się od pewnego czasu niewypłacalny. Potworzyły się olbrzymie zaległości płatnicze. Najbardziej pokrzywdzeni zostali pracownicy miejscy,

którym dotychczas nie wypłacone poborów sierpniowych, wiele nie uregulowano należności lipcowych, a nawet są tacy, których zaległości sięgają do pensji czerwcowych.

Co znaczy dla pracownika, utrzymującego się jedynie z pracy rąk, regularne otrzymywanie poborów, tego nie trzeba tłumaczyć. Każde uchybienie tej zasadzie, to postawienie rodzin pracowników

w obliczu katastrofy, to wytracenie ze względnej równowagi budżetów rodzinnych, kunsztownie opartych na terminowem spłacaniu różnych zobowiązań kredytowych. Magistrat warszawski doprowadził swych pracowników do katastrofy materialnej. Pracownicy

nie mają z czego żyć, nie mogą płacić komorowego nie są w stanie regulować rat za wybrane towary, wogute znalezli się w sytuacji tragicznej. Stąd wielkie rozgoryczenie w szeregach pracowników. Nadmiar zięgo zarząd miasta przystąpił do latania budżetu przy pomocy mechanicznych redukcyj. Pod gilotynę „oszczędnościową”

poszły etaty osobowe. Redukuje się pracowników. Oburzenie wśród samorządowców budzi fakt, że redukuje się przeważnie pracowników starszych, pozostawiając na stanowiskach pracowników nowych.

Mało tego! Jakby dla naigrywania się z ludźmi, skazanych na nadzieję, Magistrat w ostatnich tygodniach przyjął kilku nowych pracowników.

Dlaczego nie zatrzymano stolecznego instytutu dla dzieci moryckich, zasłużonych, wytrawnych samorządowców, lecz pracę daną nowym, jest to już tajemnica w zakładach opiekuńczych.

„Zaoszczędzi” się na tem 625.000 zł. Oszczędności na samej administracji w wydziale opieki społecznej mają wynieść około 400.000 zł.

Jak z powyższego wynika, bankructwo finansowe magistratu warszawskiego w pierwszym rzędzie dotknęło szerokie rzesze urzędników i robotników miejskich oraz tych, których los zapadł w nędze.

W tym stanie rzeczy dziwić się nie można, że padają hasła, nawołujące do strajku, jako godziewi samoobrony pracownika przed ostateczną ruiną gospodarczą. Magistrat musi to zrozumieć, aby zapobiec aktowi rozpoczęty.

Zemsta opuszczonej kochanki

Co kilka dni na wokanach sądów warszawskich znajdują się sprawy, objęte paragrafem 522, który głosi o zbrodni gwałtu. Spraw tych jest bez liku, a każda z nich to cicha, ale okropna tragedia mówiącej dziewczynie.

Tym razem, aczkolwiek znów będzie mowa o „zabawie”, tło jej przedstawia się zgoła rewelacyjnie. Pierwszy akt „dramatu” rozpoczął się w pewnym domu pod Warszawą. Liczne zebrane towarzystwo zabawiło się ochoczo, opróżniając bez najmniejszego wysiłku, liczne butelki z „rozkosznym płynem”.

Wśród uczestników zabawy znajdował się również: Wilhelmina M-f i Józef Kacperkiewicz. Brali oni również udział w tańcach i w piciu. Upłyły dwa tygodnie. Miedzy kochankami wynikły jakieś kłótnie i w rezultacie w kobiecie zrodziła się myśl, by zemścić się na niewiernym. Postanowienie to szybko zamieniła w czyn i zgłosiła się do policji, oskarżając Kacperkiewicza o dokonanie gwałtu!

Nastąpiły badania, śledztwo i wreszcie sąd. Wyrok brzmiał na rok więzienia.

ny garaż.

— Tak jest, ale mieści się on przy ulicy Kolejowej, mniej więcej dziesięć minut stąd.

— Czy nie wie pan, co się stało z samochodem zamordowanego?

— W zamieszaniu i zdenerwianiu nie pomyślałem, naraziłem się na tem, ale w tej chwili będę mógł panu komisarzowi udzielić informacji. — Mówiąc to, rok zaważywał do siebie portiera hotelowego.

— Pozwoli pan, że ja sam będę zadawał pytania portierowi, o ile jest to człowiek godny zaufania? — zapytałem.

— Ręczę za niego, jak za siebie samego. Pracuję u nas od czasu otwarcia hotelu, poprzednio zaś był przez szereg lat pomocnikiem portiera we Lwowie w hotelu „Georga”, skąd doskonale ma świadectwo.

— Pan Szreder mieszkał u nas już od szeregu lat i znałem go doskonale. Przyjeżdżał do nas prawie co miesiąc. Był to człowiek bardzo bogaty i rozrzutny, który nie liczył się z nikim i w kabarecie płacił duże rachunki.

— A propos kabaretu. Czy jest pan również zarządzającym kabaretu?

— W kabecie jest wprawdzie drugi zarządzający, ale kabaret należy do dyrekcji hotelu, mam więc również, jako główny dyrektor, nadzór i nad kabiletem.

— O ile mi wiadomo zmarły pan Szreder przyjechał do Bielska własnym samochodem.

— Czy hotel wasz ma wła-

cy. Pierwsze moje kroki skierowałem do hotelu „Royal”, gdzie zamieszkiwał zamordowany. Zarządzający hoteliem, którego się zwróciłem, wiedział już o popełnionem morderstwie.

— Jak długo mieszkał w waszym hotelu pan Szreder i czy był on waszym stałym gościem? — brzmiało moje pierwsze pytanie.

— Pan Szreder mieszkał u nas tylko do końca lipca i znal go doskonale. Przyjeżdżał do nas prawie co miesiąc. Był to człowiek bardzo bogaty i rozrzutny, który nie liczył się z nikim i w kabarecie płacił duże rachunki.

— A propos kabaretu. Czy jest pan również zarządzającym kabaretu?

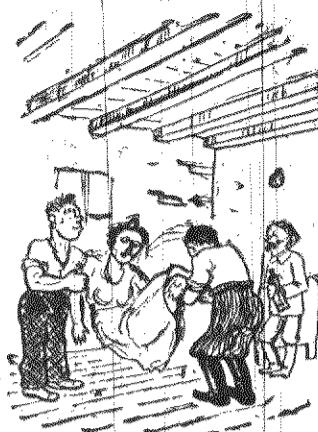
— W kabecie jest wprawdzie drugi zarządzający, ale kabaret należy do dyrekcji hotelu, mam więc również, jako główny dyrektor, nadzór i nad kabiletem.

— O ile mi wiadomo zmarły pan Szreder przyjechał do Bielska własnym samochodem.

— Dalszy ciąg nastąpi.



WIEJSKA MEDYCyna



„Jastrząb” Premiera w teatrze Narodowym

Smiejmy się, kto wie, czym świat potraża jeszcze trzy tygodnie, mawiały znany pisarz francuski. Choć nie miał żadnych danych co do krótkotrwałości świata. Natomiast, gdy my piwimy: „Chodźmy do teatru Narodowego, kto wie, czym potraża jeszcze tygodnie”, będziemy, niestety, bliżej prawdy, sądząc z tego, co słyszać. Mrok niepewnej przyszłości ogarnia warszawskie teatry miejskie. Gzyby czekające miały z dniem 1 września zamknąć swe podwoje? Byłyby to szkoda niepowetowana dla polskiej sztuki teatralnej i aktorskiej.

Sztuka, która nam na zakończenie sezonu (oby nie ostatecznie) pokazują w teatrze Narodowym jest smutna, jak jego przyszłość najbliższa. Taka np. Majdrowiczowna przez cały trzeci akt leje gorzkie łzy, a razem z nią ten i ów, a raczej ta i ówa na widowni. Dreszczem zgrozy, ale i zachwytu przejmując mistrzowską gra Ju nois - Stępowskiego, jednego z niewielu już artystów, który jeszcze potrafi wstrząsnąć słuchaczem do głębi. Zwolennicy silnych wzruszeń nerwowych będą mieć co dla siebie... H. L.

Piekło i raj

Piekło i raj — to Afryka. Zwiszca Afryka Środkowa. Kraj najstraszniejszych mokradł i bagienników, najspantiszych tajemniczych dżungli, najczarniejszych jezior pod słońcem. Srogie kociołki lwy, prześliczne, smukłe antylopy gnu, znakomite ekwibrystry — żarty, pasiące ze bry, śmiejące się rysie, cudownie upierzone flamingi. I najbardziej egzotyczni mieszkańców kuli ziemskiej: plemiona Ubangi, Makaj, Pigmejów i t. d.

Przez taki kraj, niedawno, bo w ciągu ostatnich dwóch lat, przez czternaste miesięcy przedziarała się wyprawa filmowa „Colorado African Expedition”, w celu nakręcenia filmu. Jej nienaruszony wódz eksplorator, Paweł Hoefler, postanowił być pierwszym, który dokona tego dzieła, pierwszym, który nakręci film dźwiękowy, oddający wierne życie, zwyczaje i obyczaje, a przedewszystkiem ogłoszyć tych niepotrzebnych jeszcze prawie nigdy stopa Europejska kraj.

I tego co postanowił — dokonał. Tak powstał znakomity reportaż filmowy pt. „Afryka mówi”. Wszędzie, gdzie ten film demonstrował, wzbudził zachwyty i entuzjazm nieklamany. Już wkrótce będącymi mogli usłyszeć i ujrzeć nienazwane w jednym z najwytworniejszych kin stolicy.

Rozmowa w jacie

— Czy jest pierwsza krzyżowa?

— Niema. — Ale jest zrazowa, jak malowana.

O, widzi panienka Kochana.

— Owszem, ładna, mogę wać bez dokidki.

— A z czem? — Może z lukrem..

— Zjeżdżaj panna z jatki.

— Ależ ja chce kupić, czego pan się zdości?..

Pan kazała kupić miasa — nie kości.

— Czy widziała panienka, kasa kości bez pierza?

Także niema bez kości nijakiego pierza.

Tu się nie sprzedaje miasa bez kości.

Zjeżdżaj panna z jatki!

Servus

— A kto ja tak trząsi?!

— Na pierwszych dwóch parohów, a jak się zmęcząli imię dwoch...

— Ktoż to kazał? — wrzucił doktor.

— A pan kazał. Przez rące rybce wyraźnie pisal.

„Przed użyciem dobrze potrząsnąć”.

Napoleon Sadek.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępów

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Siedzyczo

Zbrodnia w lasku cygańskim

Zaufanie państkie w mojej zdolności pochlebia mi, panie prokuratorze i postaram się udzielić wszystko, co będzie w mojej mocy, by na nie zasłużyć, ponieważ jednak bez pozwolenia mojej zwierzchnie władzy nie wolno mi zajmować się żadnymi sprawami, poproszę więc pana prokuratora o uzyskanie dla mnie odrębnego pozwolenia.

W tej chwili telefonicznie porozumieni się z Warszawą i sprawie te zatwierdzić. Proszę na tym dołożyć mi o wyniku prowadzonego śledztwa, a zresztą pozostawić panu wolańskie działy — dodał powściął z miejsca i żegnając nas.

Poproszę pana naczelnika o przydzielanie do mojej dyspozycji trzech lub czterech zaledwiejących państwowych wojewodów. Któryby ścisk załatwiały się do moich poleceń.

Przydzielę panu Józefowi Lubiemu sobie tylko życzy i, mimo że nim rozporządzam według swoego uznamia.

Otrzymany żądana pomada wziąłem się energicznie do pra-

cy. Pierwsze moje kroki skierowałem do hotelu „Royal”, gdzie zamieszkiwał zamordowany. Zarządzający hoteliem, którego się zwróciłem, wiedział już o popełnionem morderstwie.

— Jak długo mieszkał w waszym hotelu pan Szreder i czy był on waszym stałym gościem? — brzmiało moje pierwsze pytanie.

— Pan Szreder mieszkał u nas tylko do końca lipca i znal go doskonale. Przyjeżdżał do nas prawie co miesiąc. Był to człowiek bardzo bogaty i rozrzutny, który nie liczył się z nikim i w kabecie płacił duże rachunki.

— A propos kabaretu. Czy jest pan również zarządzającym kabaretu?

— W kabecie jest wprawdzie drugi zarządzający, ale kabaret należy do dyrekcji hotelu, mam więc również, jako główny dyrektor, nadzór i nad kabiletem.

— O ile mi wiadomo zmarły pan Szreder przyjechał do Bielska własnym samochodem.

— Czy hotel wasz ma wła-

PRZEKLEŃSTWO GRZECZU

Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

26)

Książę patrzał z uwieleniem na tę, która tak umilowała, że zapomniała o całym świecie, zerwał ze swem umiłowanem starokawalerstwem, ze swoją wierną i oddaną kochanką Teresą Radłowską, która oddała się dla niego na żer plotek, intryg, złych języków, która naraziła się na zjadliwe ukaszenia złych kumoszek, na uklucia trujące, które wpijają się w skórę i pałą jak rozpalone żelazo, a choćby tylko spojrzenia pogardy, które bolą więcej, niż jawnie pluniecie w twarz.

Dla tej to biednej chorej, której nawet nie mógł muśnąć, aby nie przeszył go dziwny dreszcz, rzuciła swą wolność, niezależność nieskrepowana. Dla niej też bez wahania oddałby cały swój olbrzymi majątek, nawet swoje życie, aby ją uratować, aby móc zachować dla siebie i przywołać do nowego życia takiego, jak je sobie wymarzył, gdy jeszcze nie wieǳiała o nim. Czyżby właśnie teraz, gdy ich związek tak pięknie się odradzał, miał ja utracić naawsze?

O, gdyby miała umrzesz, wyczerpana ciężkim porodem, znienawidziła to dziecko, tę dziewczynę, miłownią motkobójczynię, i owego tajemniczego Jana Gierlicza, głównego winowajcę i sprawcę wszystkich nieszczęści.

Za nich to sprawą będzie pozbawiony największej rokoszy, o której tak pięknie marzył, która sobie wyśnił w snach czarownych i dla której, on, nigdy człowiek tak niezłomnego honoru, byłby gotów na wszystko, ale to rzeczywiście na wszystko!

A tymczasem dr. Jarzębski wciąż nerwowo przechodził się po pokoju, nie umiejac już nawet ukrywać swych obaw, wzrastających z minuty na minutę.

Oddech chorej stawał się coraz słabszy. Puls już był ledwo dosłyszalny.

O północy nad ranem, gdy już świtało, rzekł:

— Proszę księdza... Trzeba posłać po... księdza.

— Czy jest aż tak źle? — zapytał, drżąc na całem ciele, książę.

— Boję się, że lada chwila... Może się myleć... — Boję się, ale na wszelki wypadek... Trzeba być przygotowanym...

— ... że umrze???

— Nie... nie umrze... zgaśnie, jak dopalona gromnica...

Czy chorą słyszała te słowa? Czy ujrzała roszcze bez granic, jaka odmalowała się na twarzy jej męża?

Niewiadomo.

Widocznie wszakże słyszała, bo szepnęła:

— Już wczoraj... był ksiądz... wypowiadałam się... bałam się... umrzeć tak... Wybaczyłeś mi, Rysiu... ale Bóg to uczynił już wczoraj... Jestem spokojna i nie boję się już niczego, nie dręczę przed śmiercią, choć teraz bardziej, niż kiedykolwiek chciałabym żyć, żyć dla ciebie, aby cię kochać, aby miłością moją odkupić krzywdę, jaką ci uczyniłam... aby udowodnić ci moją wdzięczność, szczerą, prawdziwą serdeczną...

— Ależ będziesz żyła, Marysieńko, będziesz... Musisz żyć... Chcę tego, pragnę... Nie pozwól ci umrzeć, jedyna!... Wyrwę cię z pazurów śmierci... Przekonasz się, zobaczyesz... Nie dam cię, nie dam...

Zegar wybił pół do szóstej.

Słyszać było dźwięki sanii.

To przybywał ks. Horzecki.

Kapitan przystąpił szybko do dziecka, gdyż nie było już wątpliwości, że koniec nadchodzi nieubłaganie.

Dziecko żyło, ale odebrało ostatnie tchnienie życia matce.

W miarę zbliżania się już nieuniknionego końca, książę Gorycki stawał się coraz pochmurniejszy.

Prysnęły ostatnie jego nadzieje, które pokładał w wyzdrowieniu żony i nowem życiu z nią po przebaczeniu i pogodzeniu się. I otóż ta mała dziewczynka wydała mu teraz umiłowaną żonę, której serce wydarli mu poprzednio ojciec tego małenstwa. Będzie musiał teraz żyć w żałobie z ta swoją córką i nie-córką, dziekiem grzechu, który unieszczał ich dwoje. O, jakie będzie to dziecko nienawidzili! Będzie wszak żywem ucielesnieniem przekleństwa grzechu, stale przypominającemu mu nieszczęście jego życia, dwukrotnie utracona, a tak umiłowaną żonę.

Ksiądz już opatrzył umierającą ostatnimi sakramentami. Gdy skończył swe święte dzieło,chora słabym głoskiem poprosiła:

— Proszę mnie zostawić samą z moim mężem.

Lekarz, ksiądz i służba, wyszli do przyległego pokoju.

Oboje małżonkowie zostali sami.

Rysiu — rzekła księżna głosem, który już

wydawał się zagrobowy, taki był słaby i ledwo do słyszanego. — Bóg wzywa mnie do siebie. Zmijuję się nad mną, bo widział, jakimi krewami szami skruchy odpokutował za mój grzech. I ty też, ty też byłeś dla mnie bardzo dobry... Przebaczyłeś mi... To też nie dla siebie błagam cię o laskę...

— A dla kogo?

— Dla niej... dla mojej córki...

— Czegóż się dla niej obawiasz?

— Twojej niechęci... może nawet niesavisi...

W ostatnim wysiłku skrzyżowała ręce jak do modlitwy i błagalnym szeptem prosiła go o to, jak o zmilowanie.

Ponieważ zaś milczał uparcie, jęknęła:

— Laski, litości dla mei dzieci... To moja ostatnia błagalna prośba przed oddaniem duszy Bogu...

Lecz on jakby skamieniały. Nawet nie drgnął. Raz jeszcze jęknęła:

— W imię Boga Wszechmogącego, przed którego obliczem stanę niebabem, w imię miłości, o której mnie przed chwilą zapewniałeś, zaklinam cię...

Książę trwał w swej nieruchomej skamieniałosci. Spojrzał tylko na nią oczami, pełnimi bólu i serdecznego żalu. Widząc to, umierająca zdobyła się na ostatni wysiłek:

— Więc jakże będzie? Co się stanie? Będziesz ja nienawidzić? Tę biedną, niewinną dziewczynę? To niemożliwe. Coż to malenstwo ci winne? Powiedz mi, co zrobisz? Mów!

— Jeżeli tego tak żadasz, powiem ci... Ciebie kocham do szaleństwa, obiednie, ponad wszystko... Twoje dziecko mogę tylko nienawidzić, przeklinać za to, że zabrało mi ciebie...

Te słowa okrutne dobyły biedną księżniczkę.

Już w agonii, wstrząsana ostatnimi kurczami przedśmierennymi, jeszcze wyciągała ku niemu swoje splecione dłonie i wyła błagalnie:

— Laski, laski...

— Nigdy!

— Abym mogła umrzeć w spokoju...

— Nigdy... Za bardzo cię kochałem. Ty umierasz, ona będzie żyła. Zabiła ciebie. Za to ja nienawidzę! I będę nienawidzić całe moje życie!!!

Przerzążający był to widok, pełny zgrozy, mroczący krew w żyłach...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS:

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

Jagoda z Małej.
niechaj laskawie poda swój adres.

mąż za niego, skoro go Pani nie kocha.

P. Halina S.

1) do Lutka napisać — to nie przyniesie Panu ujmy, 2) temu drugiemu wojskowemu przebaczyć: coż on zawiódł? Tyle tylko, że nie mógł się oprzeć urókowi Pani. Ponieważ zaś już Panią tak grzecznie przeprosił, więc tembardziej...

P. Edek

przezyle przkyruśc milada. Zakońał się w pewnej pięknej Jasienicy, ale nie zdążył się z nia ożenić, jak już go wzięli do wojska. Jasla przysięga wszakże, że poczeka na niego. P. Edek słyszał Ojczyzne, jak Bóg przykazał wraca, biegne do swej ukochanej Jasienicy, aby ją czempredzej prowadzić do ostarza, a tu — dramat, a nawet można powiedzieć: tragedia. „Jakaż była moja roszcza” pisze p. Edek: „gdy jej w domu nie zastałem, a rodzice jej powiedzieli mi, że ja z domu wypędziły za to, że przez cały czas mojego pobytu w wojsku chodzą z jakimś Stasiem, który miał się z nią zenić, ale stawa nie dotrzymał, bo ja tylko uwiódł, poczem wiecie się na oczy nie pokazał. Tymczasem przyszło na świat dziecko. Po-

nieważ Jasienka została małka nieślubna, więc rodzice, wstydząc się, że mają taką córkę, wypędzili ją z domu razem z jej dzieckiem. Dokąd poszła się z nia stało, niewiadomo. Ja ją szukam wszędzie i nizdie nie mogę jej znaleźć. Aż tu, wreszcie, dostałem od niej list, w którym mi piszo, że już jej życie tak zbrzydło, iż chce ze sobą skończyć. Adresu wszakże nie podała. Wiem wszakże, że moja Jasienka zawsze była i z pewnością jest nadal zapalone czytelniczką „Ostatnich Wiadom”, a najwieczej ją interesował zawsze dział „W cztery oczy”. Więc może i teraz to przeczyta i powróci do mnie. Przyjmę ją z otwartemi rękami, nie zważając na przeszłość. A nasze szczęście zawdzięczać będziemy kochanemu Panu Rektorowi.

Wiec przeczytaj to, kochana Janecku, i wróć do swego Jana Edeka, a przekonasz się, że znów miłość nam zajaśnięje, jak dawniej i zapanuje między nami wieczna zgoda i harmonia.”

Niech Pan pozwoli, przemiliv Panie Edziu, że choć listownie uścisnę Panu dłoń najserdeczniej, Zaimponował mi Pan swoj.

ja szlachetnością i dobrotą. I ościa pewnego studenta medycyny. Nie ulega dla mnie żadnej wątpliwości, że Pan kocha Jasieńkę, oddaną całym sercem. Początkowo tak pięknie, jak mało kto innego kochać potrafi. Skoro Pan otał zapomnieć o niej przeszedł, skoro Pana wzruszył jej skruchy, ma Pan więc prawdziwe gołe serce, a to w dzisiejszych czasach wielka rzadkość. Jestem pełen szczerego uznania i gorącego podziwu dla Pana. Oby takich więcej było, jak Pan, a mniej byłoby nieszczęśliwych dziewcząt na świecie! Każdy zaś, kto się przyczynią do otarcia choć jednej Izzy, zaskarbia sobie wiele spotkania ze mną. Co mamy ze sobą zrobić?”

Droga Panno Halinko, ten student widocznie wcale Pani nie kochał, tylko Panią, bujającą zaś miłość oślepia, więc Pani brała jego „bijanią” za dobrą monetę. Teraz, oczywiście, Pani przykro, ale właściwie tego „miłość” nie trzeba żałować, skoro jej na dobrą sprawę wcale nie było. Trzeba bowiem przyznać się rodzicom do wszystkiego. O ile sa ludźmi (nie zwierzętami, wytuzieni z czci i wiary), spełnia swój świętym dziedzictwem, zobowiązując się Pania.

P. Jasce z Wilna.

Pod żadnym pozorem nie należy zostać kochanką swego starszego pana, którego niktyle Pani nie lubi, ale nawet go się brzydzi. A bać się staropanieństwa, gdy się jeszcze nie skończyło nawet 20 lat, to jeszcze grubo za wcześnie. O znamioności najłatwiej na lekcjach tańca lub w klubach sportowych, stowarzyszeniach gimnastycznych i t. p. Przypuszczam, że ich w Wilnie nie brakuje.

P. Halina L. z Marymontu.

Pisze nam Pani: „Mając lat 18, pokochalam prawdziwą mi

żonę, której pewnego studenta medycyny. Kochalam go i byłam mu głęboko wdzięczna, że Pan kocha Jasieńkę, oddaną całym sercem. Początkowo tak pięknie, jak mało kto innego kochać potrafi. Skoro Pan otał zapomnieć o niej przeszedł, skoro Pana wzruszył jej skruchy, ma Pan więc prawdziwe gołe serce, a to w dzisiejszych czasach wielka rzadkość. Jestem pełen szczerego uznania i gorącego podziwu dla Pana. Oby takich więcej było, jak Pan, a mniej byłoby nieszczęśliwych dziewcząt na świecie! Każdy zaś, kto się przyczynią do otarcia choć jednej Izzy, zaskarbia sobie wiele spotkania ze mną. Co mamy ze sobą zrobić?”

Istnieją kursy maturalne, które to załatwiają szybciej. A może Pan spróbujesz uczyć się prywatnie? Kosztuje to trochę drożej, ale zato pójdziesz Panu wszystko znacznie przedże.

P. Marysi z Czerniakowskiej.

Jeszcze raz Panu radzę, niech Pan wybiega sobie z głowy i serca tego tajda, który Pani maltrahuje. To w ogóle, sadząc z opisu Pani jakiś lot, z pod ciemnej gwiazdy, niechże go więc diabli wezma, a Pani niech sobie znajdzie porządniejszego człowieka.

KRONIKA ZIEMI GRODZIENSKIEJ

6 sierpnia.

Dziś cała Polska obchodzi wznieśli fundament Niepodległej 17-tą rocznicę historycznego losi.

Dnia, w którym Naród Polski zerwał pęta niewoli.

W dniu 6 sierpnia 1914 roku patriotyczna młodzież polska, pod wodzą Józefa Piłsudskiego ruszyła z Oleandrów Krakowskich, jako garstka tych, którzy przestali się czuć nie-

wolnikami i jako wolni, przynieśli później niepodległość Narodowi na bagnatach swoich karabinów.

To też w dniu dzisiejszym cały Naród Polski uczyteni tego dnia, młodzieży z przed 17 lat.

Byli legionisi — w dniu dzisiejszym z częścią wspomnianych kolegów, którzy obok nich, nie mając przeznaczenia ujrzeć Wolnej i Niepodległej Polski, w trudach wojennych padli na polu chwały. I wspomni ich cała Polska, — bo przez swą bohatersko przełożoną krew,



Wojskowi — na wykładach nadajnych naśladowania sposobie zbierania funduszy na cele Floty Narodowej, L.O.P.P. i t.d.

Młodzież — odda hold swym poprzednikom, biorąc z nich przykład, jak należy strzec i kochać swą Ojczyznę.

Starsi pamiętający lata niewoli — w tym dniu siegają myślą wstecz i wspomnają krzywdzące rządy zaborców.

Wszyscy. Wszyscy — uczczą dzień dzisiejszy każdy na swój sposób, łącząc się w jednym wielkim holdzie dla czynu legionowego — czynu 6 sierpnia 1914 roku.

Cześć! poległy w walce o Wolność Narodu legionistom.

Niech żyje silna i potężna Rzeczpospolita Polska!

Niech żyje Jej zwycięski Wódz Marszałek Józef Piłsudski!

Nieostrożność się mści skutki nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Do najgroźniejszych klęsk należy ogień; tem groźniejszy się staje, że może go spowodować najmniejsza nieostrożność.

Niestety trudno się jednak do tej ostrożności przyzwyczaić a zwłaszcza na wsi.

Ostatnio we wsi Chwojnyany gm. Skidelskiej w zagrodzie gospodarza Łozowika Andrzeja

wybuchił pożar i strawił chlew i część domu mieszkalnego, wyrządzając straty ok. 1800 zł.

W tym samym niemal czasie we wsi Rybnica gm. Poręcza spalił się nowowybudowany dom Huszczy Izydora mieszkańca Poręcza. Straty wynoszą około 1500 zł.

Szczęście w nieszczęściu.

Na prowizorycznym lotnisku nieopodal koszar 35 p. p. pod Brześciem, na Grajewkach samolot „Potez 27” skutkiem defektu motoru począł lądować. W pewnym momencie podporucznik obserwator Purpurowicz wyskoczył z samolotu,

lądując z otwartym spadochronem. Sierżant pilot Korzeniowski pozostał w oparciu, który zaczepiwszy kołem o tor kolejowy, wywrócił się. Pilot wyszedł z katastrofy cało. Aparat jest poważnie uszkodzony.

Właścicielka sklepu wędlin

przy ul. Jerozolimskiej p. Grabowska, tak dba o swych klientów, że w słominie sprzedaje robaki.

Ta podwójna okrasa bez wątpliwości odraża odbiorców, a zblizły policję, bo to jednak straszne niechłustwo. A może Grabowskiej lepiej się kalkuluje handel robakami, nikt nie miałby nic przeciwko temu byle nie w sklepie wędlin.

Jeżeli niechlujny piekarz uważa, że jest to przymak, to niechże sam najpierw pokosztuje i przekona o smaku konsumenłów, którzy tak nieostrożnie odwiedzają jego piekarnię, bo kiedy to nie nastąpi nie odrzeczy byliby ograniczyć swobodę La-

Karaluchy na wagę.

Karaluchy coraz częściej napotykane, nie w śmieciu, a w chlebie, są widocznie zdaniem niektórych piekarni konieczną domieszką przy wypieku.

Znow w chlebie z piekarni Łapina, p. Kotban Wincenty znalazł karalucha.

Jeżeli niechlujny piekarz uważa, że jest to przymak, to niechże sam najpierw pokosztuje i przekona o smaku konsumenłów, którzy tak nieostrożnie odwiedzają jego piekarnię, bo kiedy to nie nastąpi nie odrzeczy byliby ograniczyć swobodę La-

pinowi w niechlujnym prawdzeniu piekarni.

Właścicielka sklepu wędlin przy ul. Jerozolimskiej p. Grabowska, tak dba o swych klientów, że w słominie sprzedaje robaki.

Ta podwójna okrasa bez wątpliwości odraża odbiorców, a zblizły

policję, bo to jednak straszne

niechłustwo. A może Grabowskiej lepiej się kalkuluje handel robakami, nikt nie miałby nic przeciwko temu byle nie w sklepie wędlin.

Może bliskie sąsiedztwo tak

Filantrop czy skner?

W jednym z numerów naszego pisma wspominaliśmy o godnym naśladowania sposobie zbierania funduszy na cele Floty Narodowej, L.O.P.P. i t.d.

Jak zainicjowało w Sądzie Grodzkim w Grodnie. Przez 10 groszowe nalepki na każdym podaniu, miesięcznie zbiera się dość znaczna suma, to też nikt nawet nie myślał opierać się sposobowi gromadzenia funduszu na tak wzniosłe cele.

Pierwszym, który odmówił tego minimalnego datku okazał się uchodzący w Grodnie

za wielkiego filantropa Markus Lapin.

Składając wczoraj w Sądzie Grodzkim dwa podania o nadanie klauzuli egzekucyjnej wekslowi, sprzeciwił się naklejeniu przyjętemu zwyczajem nalepek 10-cio groszowych, na rzecz Floty Narodowej.

Nie było wypadku, żeby ktoś nawet biedny, w którego ręku weksel jest czemś nadzwyczajnym, czego nie można powiedzieć o Lapinie, sprzeciwiał się temu drobnostkowemu wydatkowi.

Kto kupi kurtynę teatralną

Kräzy po mieście wiadomość jakoby jeden z miejscowych komorników zasekwestrował kurtynę teatru miejskiego na pokrycie należności za zaprotestowany weksel jednego z aktorów.

Ponieważ egzekwujący komornik jak mówią jest teatromaniem przyjemnością było opisanie, choć kawałka teatru, nie bacząc, że jest własnością miasta a nie dłużnika.

Niesumieniny komendant Posterunku.

W miasteczku Zabrzezie, w pow. wołożyńskim komendant posterunku policji Jan Komarowski, dopuścił się całego szczeru malwersacji.

Komarowski między innymi, załatwiał sprawny gospodarczo-administracyjne, na regulację których otrzymywał z komendy powiatowej w Wołożynie odpowiednie sumy.

Okazało się, iż Komarowski powierzonimi sobie pieniędzmi dysponował dowolnie. Jak wypłacając pobory miesięczne funkcjonariuszom posterunku nie dodał 134 zł. posterunkowemu Kuszmarskiemu oraz 144 zł. posterunkowemu Tymińskiemu.

Dla ukrycia malwersacji na liście płacy własnoręcznie wpisał pokwitowania w imieniu pokrzywdzonych i tak spersonalizowaną listę przesłał dla komendanta skazanemu aresztowi prewencyjnemu od 11 kwietnia r.b.

Na skutek doniesienia po krzywdzonych posterunkowych wdrożono dochodzenie i ujawniono malwersacyjny.

Stwierdzono również iż Komarowski przywłaszczył sobie 64 zł. 60 gr. przeznaczone na uregulowanie należności Jakuba Kotowicza, dostawcy furażu dla posterunku.

Malwersanta postawiono w stan oskarżenia i odpowiadał on za popełnione przestępstwa przed Sądem Okręgowym w trybie uproszczonym.

Sąd uznał winę Komarowskiego w stosunku do wszystkich zarzuconych mu nadużyci i skazał go za każde z nich na półtora roku domu poprawy, z ograniczeniem praw stanu.

Wobec zbiegu przestępstw wszystkie kary połączono w jedną, jak również Sąd zaliczył skazanemu aresztowi prewencyjnemu od 11 kwietnia r.b.

Osiekiły wilk.

Na terenie gm. Molczadz pow. baranowickiego, zanotowano niezwykły w swym rodzaju wypadek.

Oto na okolicznych pastwiskach pojawił się wilk, nierzadki zresztą okaz w tamtejszych okolicach, lecz niebawem okazało się, że zwierzę zarzążone

jest wścieklizna. Rozszalałe zwierze pokasało konie i bydło.

Specjalna oblawa uwierczocona została pomyślnym wynikiem.

Uppolowanemu potworowi obcięto głowę i przesłano do Warszawy.

Dziwne pretensje rości sobie

spułafilo Żukowskiego, że az wtargnął do mieszkania p. Lizi i uszkodził meble, na szczęście p. Lizo osobiście żadna przykrość ze strony nieproszonego gościa nie spotkała.

Nocne dyżury aptek

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Apteka E. Stępniewskiego ul. Jerozolimską 4, tel. 312.

Apteka Trop Kryńskiego ul. Białostocką 54, tel. 103.

Scena i ekran.

Kino Polonia — „New York w nocy”.

Kino Apollo — „Romans księniczki de Valois”.

Co usłyszmy dziś przez radio.

WARSZAWA. Godz. 11.40 Przegląd prasy kraju. PAT. 11.58 Sygnał czasu z Warsz. Oba. Astr. hejnał krak. 12.05 Program na dz. Diez.
12.10 Muzyka z płyt gramof. 15.10 Urząd. kom. Państw. inst. Meteorol.
14.50 Kom. gospodarczy 15.25 Odczyt 15.45 Komuniat L. O. P. P. 16.00 Muzyka z płyt gramof. 16.45 Kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków. 16.50 Odczyt 17.15 Muzyka z płyt gramof. 17.35 Odczyt 18.00 Koncert solistów 19.00. Rozmaitości. 19.20 Muzyka z płyt gramof. 19.40 Skrzynka pocztowa rolnictwa 19.50 Urząd. kom. Państw. instyt. Meteorol. 20.00 Pras. Dz. Radiowy 20.10 Kom. sportowy 20.15 Koncert 22.00 Feleeton 22.20 Komunitat meteor. lotn. sportowy i polic. 22.25 Program na dzień następny 22.30 Recital wokalny z Krakowa. 23.00 Muzyka taneczna.
KORZYSTAJCIE z OKAZJI OSTATNIE DNI POBYTU

ASTROLOG ANTONI WASILEWSKI

z dloni i twarzy z zadziwiającą dokładką. odczytuje przeszłość i przepowida przyszłość, udziela porad w sprawach życiowych.

Cena ed. półtora złotego.

Adres: Grodno, Telegraficzna 14 m. 3 (z frontu) blisko Poczty 4 od 10 r. do 8 w. x-12

KONCESJONOWANE Kursy Kierowców SAMOCHODOWYCH i MOTOCYKLOWYCH

pod kier. techn.

P. ŻURAWSKIEGO

w. Grodnie, ul. Orzeszkowej 4, przyjmuje zapisy codziennie od 10-13 i od 15-19.

Ceny znacznie zniżone.

5 16-x

POTRZEBNI starsi chłopcy do sprzedaży gazet

Zgłaszać się do Administracji

Ostatnie Wiadomości Grodzieńskie ul. Rydza-Smigłego 6.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 6

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu zamieszczona zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5×10 szpalto) 40 gr. za tekstem (układ 10×10 szpalto) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraż.

dla pożółkowanych prac cyfrowych z 20 słów i żartu. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor: prz. muie od 15-18

Druk: Oleński i Rečko Grodno Rydza-Smigłego 6.

Redaktor • Wydawca: Piotr Redakto.